GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, luty 1927 r. Cena 20 gr

WALKA O ŚWIECKĄ I JEDNOLITĄ SZKOŁĘ.

Dn. 29 i 30 grudnia odbył się w Warszawie wielki zjazd oświatowy, zorganizowany przez Związki zawodowe nauczycielskie oraz postępowe organizacje oświatowe, między innemi przez Tow. Uniwersytetu Robotniczego. Stanowisko wicepremjera Bartla, który przez pewien czas był kierownikiem Ministerstwa Oświaty, pozwalało przypuszczać, że nareszcie coś się zmieni, że zmieniona zostanie ustawa chjeńskiego ministra Grabskiego, która dotychczas niszczy szkolnictwo polskie, pomimo że jej twórcę dawno odsunięto od rządów. Liczne wiece, zgromadzenia uchwały organizacyi nauczycielskich domagają się ciągle reformy szkolnictwa. Na wielki zjazd oświatowy przygotowano szereg poważnych referatów, gdzie wskazano już nawet drogi, wiodące do odrodzenia przez szkołę i oświatę powszechną.

Bardzo ważną była chwila, gdy senator tow. Kopciński mówił o obowiązkach państwa w stosunku do oświaty. Mówił o tem, że dla państwa demokratycznego oświata obywateli jest sprawą pierwszorzędną i choć koszty z tem związane są olbrzymie, należy znaleść fundusze na budowę gmachów szkolnych, na kształcenie nauczycieli, aby wszystkim dzieciom dać naukę. Sprawa jest tem trudniejsza, że teraz już z każdym rokiem będzie więcej dzieci w wieku szkolnym, kończy się bowiem okres dzieci wojennych.

W czasie wojny rodziło się dzieci znacznie mniej, niż po wojnie. Obecnie mamy w wieku szkolnym 3 i pół miljona dzieci, a w 1923 r. będziemy ich mieli, jak obliczają 5 miljonów. Znaczy to, że tam, gdzie dziś siedzi dwoje dzieci, będzie troje, a przecie wiemy, że i dla tych, co są, szkół jest za mało, więc gdzie się tamte podzieją? Jest się nad czem zastanowić i trzeba się brać do sprawy zaraz.

Mówił też tow. Kopciński o tem, że na Kresach dla Ukraińców powinny być szkoły ukraińskie gdzieby się dzieci dobrze czuły, bo teraz endecja wpływa na władze i w szkole panuje nienawiść narodowa, która psuje stosunki między obywatelami Polski. Wreszcie poruszył tow. Kopciński bardzo ważną sprawę, którą nazwał dwuwładzą w szkole. Jedna władza — to Ministerstwo Oświaty, druga to *ksiądz prefekt*, który tylko od biskupa zależny i może robić w szkole, co mu się podoba, dokuczać nauczycielstwu, prześladować dzieci i nikt na to nic nie poradzi. Nie jest to, mówił tow. Kopciński zgodne z Konstytucją Polski, nie wymaga tego nawet konkordat (umowa z papieżem). Ale Minister Oświaty jest zarazem ministrem wyznań religijnych i dlatego duchowieństwo go krępuje. Trzeba oddzielić sprawy oświaty od spraw wyznaniowych czyli kościelnych.

Przyjęto te wnioski rzęsistemi oklaskami, a że słusznie, to się niedługo pokazało. W kilka dni po zjeździe ukazał się okólnik Min. Oświaty żeby spowiedź w szkołach *była 3 razy na rok*, żeby nauczyciele z dziećmi chodzili obowiązkowo w niedzielę do kościoła, tak, że już dzieci z rodzicami chodzić nie mogą. Wreszcie jeśli dziecko do kościoła nie przyjdzie, to mu się zmniejszy stopień z religji.

Kto się modli z musu, dla stopnia, tego religja niewiele warta. Zmusić do wiary nie wierzącego nie można, o tem już ludzie wiedzą od kilkuset lat. Były kiedyś nawet wojny religijne, palenie heretyków

na stosach, ale z tej głupoty i okrucieństwa ludzkość już wyrosła. Dziś jest wiek tolerancji: niech każdy się modli, jak mu sumienie każe. A tymczasem w szkole polskiej będzie się zmuszało nauczycieli do modlenia i dzieciom groziło dwójkami.

Jak widać kler coraz mocniej szkołę w Polsce opanowuje. Co będzie dalej- Co będzie z reformą szkolną?

Naznaczony został nowy Minister Oświaty, pan Dobrucki, ale co on zrobi, tego nikt nie wie, bo dotychczas nowy minister oświatą się bliżej nie zajmował. W każdym razie społeczeństwo będzie pilnowało sprawy szkolnej. Dość mieliśmy ciemnoty w niewoli i wiemy, jak to smakuje. Dla matek pracujących dobra szkoła to pomoc w wychowaniu i wielka ulga w życiu To też powinnyśmy chodzić na zebrania i wiece, gdzie się mówi o szkole, uświadamiać się i umacniać w słusznych żądaniach. Czego świadomie i silnie żądają masy, z tem każdy rząd liczyć się musi

Wł. Weychert - Szymanowska.

DLACZEGO KOBIETY MUSZĄ NALEŻEĆ DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Robotnice należą do elementu bardziej wyzyskiwanego niż robotnicy. Mają wszędzie gorsze płace, nawet wtedy, gdy wykonują pracę podobną do mężczyzn.

Nie mówiąc o fabrykantach należy stwierdzić, że nawet mężczyźni - robotnicy traktują niechętnie żądania kobiet o zrównaniu warunków pracy i płacy, nie chcąc zrozumieć, że złe płace kobiet wpływają na zły stan zarobków mężczyzn przez naturalną konkurencję.

A jednak kobiety zasługują na płace i warunki pracy nie gorsze od mężczyzn. Pracują często więcej od mężczyzn, wykonując obok roboty w fabryce, także pracę domową około gospodarstwa i dzieci, nie mniej męczącą i wyczerpującą fizycznie, trwającą bez przerw, często nawet po nocach, całe dnie i doby.

Kobiety mogą uzyskać lepsze warunki pracy i płacy jedynie wtedy, gdy zrozumieją znaczenie organizacji klasowych, gdy wszystkie przystąpią do związków i ramię w ramię z robotnikami - mężczyznami wezmą udział we wspólnej walce o polepszenie bytu.

Dziś już wiele kobiet do związków należy. Ogromna jednak część kobiet, łatwiej od mężczyzn ulegających agitacji księży i wpływowi tych obrońców kapitalizmu w sutannach, stoi poza organizacjami zawodowemi lub należy do organizacji żółtych, chadeckich.

Dla kobiet organizacja zawodowa ma znaczenie, tak jak dla robotników mężczyzn, nietylko wówczas gdy chodzi o podniesienie lub zniżanie płac i warunków pracy. Zadaniem organizacji w odniesieniu do kobiet jest troskliwa opieka i czuwanie nad wykonywaniem przepisów ustawy o ochronie kobiet i młodocianych, walka o zrealizowanie przepisów o żłobkach dziecięcych, o dopuszczeniu przerw w pracy dla matek karmiących, o niedopuszczeniu kobiet do prac szczególnie fizycznie wyczerpujących niewiasty i dla zdrowia szkodliwych i t. p.

Organizacje zawodowe dopiero wtedy będą mogły zadanie swe specjalnie wobec kobiet co do normowania płac i warunków pracy i co do ochrony pracy kobiet spełniać, gdy kobiety - robotnice wstąpią masowo w ich szeregi i zdołają same przełamać nawet niechęć i opór robotników-mężczyzn w tych sprawach.

Robotnica, zmuszona przez stosunki kapitalistyczne do zaniedbania swych naturalnych obowiązków, do porzucenia domu i gospodarstwa, do postawienia na drugim planie opieki nad dzieckiem — musi zrozumieć, że jedynie przez własny udział w organizacjach zawodowych może spowodować polepszenie swojej sytuacji jako zarobkującej proletarjuszki i jednocześnie gospodyni domu, matki swych dzieci i żony.

Świadome robotnice, socjalistki, nie powinny pomijać żadnej okoliczności, by uświadomić o tem swe towarzyszki pracy.

A. Zdanowski.

GŁODUJĄCE KOBIETY.

Dziesiątki tysięcy kobiet toczy ciężki bój o chleb powszedni dla siebie i dzieci. Matki licznych rodzin patrzą z rozpaczą na głód swoich dzieci. Mężowie bezrobotni, nie mogą utrzymać rodziny. Zapomogi nie wystarczają nawet na zaspokojenie



najprostszych potrzeb. Kobiety zmusza nędza do sprzedawania swojej pracy za nędzne wynagrodzenie i trochę żywności, jako praczki czy sprzątaczki w zamożniejszych domach. Kobiety te, otrzymaną żywność niosą do domu, zadowalniając się kawą, herbatą, kawałkiem chleba.

Przecież czekają powrotu matki wygłodzone dzieci! Zmęczona, głodna wraca z pracy do domu.

Okna wystawowe pełne znakomitych rzeczy. Wędliny, pieczywo, ciasta, owoce. Zatrzymuje się nędzarka, patrzy na te „dary boże", dostępne tylko dla bogaczy. Głód skręca kiszki. Chciałaby się raz najeść do syta, chciałaby nakarmić dzieci! A przecież zamyka chleb na klucz, żeby go za prędko nie zjadły.

Kilka zarobionych złotych ma w kieszeni. Ale w izbie zimno, trzeba kupić węgla i drzewa. Mąż kaszle, dzieci chorują. Nie mają bucików, ani ciepłego odzienia.

Żalem przepełnione serce odwraca się i pochylona idzie do domu, w którym gości stale głód i choroba.

Przed tem samem oknem wystawowem zatrzymuje się elegancko ubrana młoda kobieta. Wspaniałe futro, brylantowe kolczyki są dowodem, że obce są jej troski o chleb. Może zakupić, co tylko zapragnie. A jednak nie wchodzi do sklepu. Patrzy na wystawione delikatesy i wzdycha. Nie dla niej te przysmaki!

Po powrocie z letniska nad morzem udała się oczywiście do krawcowej, która stwierdziła, że znacznie utyła i straciła prostą linję figury.

Zmartwiona powróciła do domu. Dokładne oględziny w dużem lustrze potwierdzają, niestety, zdanie krawcowej. Tak, zwłaszcza piersi, biodra a nawet plecy stanowczo wykazują zaokrąglenia. Wezwała lekarza. Po długiem badaniu zalecił prze-



dewszystkiem głodówkę. Tak, ostrą głodówkę! Trzeba się wyrzec kawy z śmietanką, świeżych bułek, legumin, pieczeni. Cienka herbata z sucharkami, chude, gotowane mięso i trochę w wodzie gotowanych jarzyn. Trzeba znosić wszystkie męczarnie głodu, byle odzyskać piękne formy, prostą linję. Tak nakazuje królowa moda. I tak głodują kobiety. Jakież różne powody ich łakomych spojrzeń na okna wystawowe, przepełnione najlepszymi artykułami spożywczymi!

Z jednej strony głód, nędza, z drugiej zbytek, i obawa o piękną figurę.

KONIECZNOŚĆ ZMIANY PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

IV.

W poprzednich numerach „Głosu Kobiet" zaznajomiliśmy się ze stroną prawną, społeczną i zdrowotną związku dwojga ludzi — kobiety i mężczyzny, — w celu zawiązania ogniska rodzinnego, tej najpoważniejszej, podstawowej komórki społeczeństw i narodów; — teraz zastanowimy się nad najpiękniejszą stroną małżeństw bo nad moralnemi podstawami tego związku. Moralność czyli inaczej, bardziej uczenie, *etyka małżeńska* — obejmuje to, co człowieka odróżnia od zwierzęcia, to co po za stroną prawną, zdrowotną, poza interesem materjalnym, poza wygodą życiową, poza zadowoleniem osobistem, — opromienia szczęściem radości, głębią rozumienia się dwóch istot w swych celach i dążeniach, a płomieniem uczucia wytwarza głęboką wzajemną miłość.

Podstawą miłości jest popęd płciowy rozwinięty w całej naturze, we wszystkich żywych istotach, zaczynając od najniższych tworów, i przechodząc przez wszystkie zwierzęta, a kończąc na człowieku, tym panu i królu wszelkiego stworzenia. Celem popędu płciowego jest zachowanie na ziemi gatunku zwierzęcego, lub ludzkiego i utrzymanie ciągłości życia w przyrodzie.

O ile jednak popęd płciowy u zwierząt niższych jest tylko skłonnością i ślepym instynktem, to u zwierząt wyższych, a szczególniej u człowieka cywilizowanego powstają wyższe pobudki bardziej szlachetne, bardziej duchowe, jak: sympatja, przyjaźń, uzupełnienia swych charakterów, wspólne poglądy na ustrój społeczny, wspólne cele i dążenia...

Przyznać trzeba, że początki uszlachetnienia popędu płciowego spotykamy już u niektórych ptaków, jak: np. u bocianów, gołębi, słowików, u których istnieje nietylko przelotna miłość, ale i dożywotnia wierność małżeńska. — Znane są fakta, że wrazie śmierci jednego z małżonków stadła małp, a nawet i u niektórych gatunków papug, — gdy umrze jedno z małżonków, to pozostały samiec, lub samica, popadają w rozpacz, przestają przyjmować pokarmy i w smutku i głodowem wyczerpaniu niosą swe życie w ofierze miłości małżeńskiej.

Jakże człowiek odbiega teraz, od tego ideału, szczególniej po wojnie. — Rozniosła po świecie nietylko miljony kalek, chorób, ale siłą równą zarazie, rozpowszechniła niecną demoralizację — i aż dotarła do biednego gniazda robotniczego, by wyrwać proletarjatowi jedyne ukojenie wśród pracy i nędzy—potęgę miłości małżeńskiej, wzajemny szacunek, wzajemną troskę i poświęcenie dla swoich dziatek.

O, wy kobiety proletarjatu, wy przemęczone żony nadmierną pracą w domu i poza domem, w fabrykach, warsztatach i różnych ciężkich zarobkowych wyzyskiwanych zajęciach; wy zrozpaczone matki, których mężowie zdradliwie opuszczają gniazdo małżeńskie, a przy zimnym kominie bez strawy i odzieży pozostają drobne dziatki... wy doskonale wiecie co to jest, gdy w małżeństwie wygaśnie ogień miłości — a pojawi się zdrada i rozpusta!..

Ja, jako doktór, z konieczności mego zawodu, spotykam się z bliska z życiem, i z nieszczęściami rodzin, do któ-

rych zajrzy choroba, lub widmo śmierci — więc z przerażeniem widzę co się dziś w okół dzieje, i do jakich potworności dochodzi obecnie zdrada małżeńska już nietylko, jak było dawniej, wśród zamożnych i drobnej burżuazji, ale właśnie i wśrod biednego wyzyskiwanego ludu roboczego... A choć i u zamożnych rozchodzenie się małżeństwa i wszelkie zdrady są bardzo przykre i szkodliwe szczególniej dla dzieci — bo niszczą podstawę rodziny, depczą miłość rodzicielską, to jednak rzucanie rodziny przez męża i ojca robotnika jest stokroć większem nieszczęściem — bo wraz z mężem i ojcem ginie nietylko miłość ale i środki do życia. Bo rodziny robotnicze są wogóle liczniejsze i miewają po 4-ro, 5-ro sześcioro i więcej dzieci drobnych; bo matka jest zamęczona częstem rodzeniem i jest przepracowaną ciężarem gospodarstwa domowego i wszelkimi trudami i kłopotami z tem związanymi. — Oburzać nas wszystkich musi ten stan bezprawia, że gdy ojciec niedobry, rozpustny, a często po pijanemu bijący matkę i dzieci, i w końcu rzuca na nędzę i głód swą rodzinę — to *nie ma prawa, by go karało za to wielkie i podłe przestępstwo*... W takich razach, jeżeli żona wniesie skargę, to zasiadają u stołu konsystorskiego księża i zależnie *wyłącznie od ich woli*, dają, lub nie dają separację. — A cóż to jest separacja? Czyż to moralne i sensowne rozwiązanie sprawy, które nie pozwala na powtórne małżeństwo, ani kobiecie, ani mężczyźnie? *Separacja jest niemoralna* — bo *prowadzi do wolnej miłości*, to jest do życia na wiarę, i szukania zadowolenia poza rodziną. — Moralność małżeństwa wymaga, by życie *płciowe było zaspakajane tylko w małżeństwie, a sprawiedliwość wymaga*, by każdy, kto popełnił przestępstwo i każdy, kto jest skrzywdzony *był sądzony przez sądy, uznane przez państwo* i przez sędziów specjalnie wykształconych i szanujących prawo i sprawiedliwość. — Musimy więc żądać takich zmian prawa małżeńskiego, by ono brało pod *opiekę całą rodzinę*, to jest małżonków i dzieci, którym powinno zapewnić zdrowie, moralność szczęście rodzinne i dawało możność wychowania dzieci na szlachetnych ludzi i dobrych obywateli swej Ojczyzny.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

POSŁANKA TOW. ADELHEIT POPP.



Posłanka tow. Adelheit Popp, przywódczyni austrjackiej organizacji kobiet, która w samym Wiedniu liczy przeszło *100.000 członkiń.*

Tow. Popp jest członkinią Egzekutywy Międzynarodówki i wybitną działaczką, znaną w międzynarodowym socjalistycznym świecie kobiecym.

Z pochodzenia robotnica tkacka, własną pracą zdobyła wykształcenie, które dało jej możność zająć czołowe stanowisko nie tylko w Austrji ale i w międzynarodowym ruchu kobiecym.

KOBIETY ROBOTNICE STAŃCIE W SZEREGACH WALCZĄCYCH.

W dniach 12 — 13 grudnia 1926 r. w Łodzi odbył się VII Zjazd Zw. Zaw. Robotników i Robotnic Przem. Włókienniczego w Polsce, przy udziale 60 delegatów i szeregu gości. Wśród delegatów na Zjazd nie było ani jednej kobiety z głosem decydującym.

Zarząd Główny Związku już w okólniku, wysłanym do odziałów i jego przedstawiciele niejednokrotnie zwracali uwagę, że należy wciągać do pracy związkowej i wybierać na Zjazd również i kobiety, mimo to stało się inaczej.

Komitet Wychowawczy Związku, gdy stwierdził, że nie wybrano kobiet na Zjazd, wysłał specjalne listy do Wydziałów Kobiecych P. P. S. Łodzi, Pabjanic i Zgierza z prośbą o wydelegowanie kobiet z głosem doradczym na Zjazd. Na skutek tego przybyły 3 delegatki z Pabjanic, a z innych miast nie wydelegowano nikogo.

Jest to smutny fakt w ruchu robotniczym, który wymaga szczegółowego omówienia.

Czyny udział kobiet w ruchu zawodowym jest jednym z ważnych postulatów kobiecych, tem bardziej w ruchu zawodowym włókienniczym.

Jak wiadomo w przemyśle włókienniczym pracuje duża ilość kobiet, zaś w działach przemysłu bawełnianego, przędzalniach i tkalniach pracują w większości kobiety. Pracują one bardzo intensywnie, co wskazuje, że praca ich jest korzystna dla przemysłu.

Nie ulega wątpliwości, że kobiety te są najbardziej wyzyskiwane, gdyż w tych działach pracy są najniższe zarobki. Na to złożyły się ogólne warunki w przemyśle, ale w dużej mierze i to, że kobiety są mało uświadomione i dla tego są mniej odporne od robotników na wyzysk kapitału.

Mimo to do Klasowego Związku Włókienniczego należało w okresie sprawozdawczym 1923 — 1925 r. kobiet w stosunku do mężczyzn jak następuje:

Rok	Mężczyzn	Kobiet	Ogółem
1923	45.503	43.158	88.661
1924	45.987	44.353	90.280
1925	47.210	45.493	92.703

Jednocześnie należy zaznaczyć, iż członków faktycznych, opłacających wkładki jest znacznie mniej, ale cyfry te wskazują, że kobiet dużo należy do organizacji zawodowych, ale czynny udział ich w pracy Związkowej jest znikomy.

Również do Związków „Praca" (N. P. R.) i Ch. D. należy spora ilość kobiet. Do Związku Ch. D. należą kobiety najmniej świadome, a na czele tego stoi p. Piechotkówna, znana ze swej demagogji i ogłupiania kobiet.

Z powyższego wynika jasno, że sprawa uświadomienia ogółu robotniczego o konieczności zorganizowania należycie kobiet i wciągnięcia ich do czynej pracy w ruchu zawodowym, jest pierwszorzędnego znaczenia. W jaki sposób to przeprowadzić i jak wyrwać nieuświadomione i oszukane kobiety z szeregów Związków żółtych „Pracy" i Ch. D.?

Klasowe Związki przemysłu włókienniczego w Niemczech ostatnio zwołały specjalny Kongres w celu omówienia spraw organizacyjnych i zadań kobiecych. Byłoby to pożądane, żeby nasze Związki Zawodowe zwoływały również Kongresy Kobiece. Ten postulat uważam za bardzo ważny.

Trzeba już obecnie dążyć w miarę możności do przyjęcia funkcjonarjusza kobiety w Zw. Włókniarzy, a także i w innych Związkach, gdzie pracuje więcej kobiet.

Trzeba przełamać przesądy wśród mężczyzn i wprowadzić kobiety do władz Związkowych i czynnej pracy w ruchu zawodowym.

A przedewszystkiem pogłębić świadomość wśród ogółu robotniczego o konieczności przeprowadzenia tych żądań i nie dopuścić, aby stare błędy się powtarzały.

A. Szczerkowski.

OGNISKA DLA DZIECI ROBOTNICZYCH.

Dzieci klasy robotniczej są ofiarami ustroju kapitalistycznego. Kiedy dzieci klas posiadających opływają w dostatki, mają zapewnioną opiekę, zabawę, naukę, dzieci ludzi pracy zostawione ulicy, głodne, obdarte, ulegają wpływom de-



Matka robotnica, przychodzi po pracy do „Ogniska" po swoje dziecko

moralizacji, które paczą charakter, brukają dusze, często na całe życie.

Mimo uchwalonej przez Sejm ustawy o opiece społecznej uczyniono bardzo mało, żeby dzieciom robotniczym zapewnić chociażby względną opiekę. Miljonowe rzesze kobiece pracują w fabrykach, na roli, w biurach i t. d. Matki zmuszone są opuścić swoje dzieci, żeby dla nich zdobyć chleb, czy kartofle. Dzieci zostawione same, w strasznych mieszkaniach, często zimnych, ciemnych, nie mogą odrabiać żadnych lekcji, nie mogą rozwijać swoich zdolności. Marnują się w całem tego słowa znaczeniu.

Jak często spotykamy, służące, czy żołnierzy albo panie i panów, prowadzących pieski, ładnie odziane, na spacer. A dziecko robotnicze głodne, czeka powrotu matki z pracy. Przemęczone kobiety wracają do rodziny zdenerwowane. Czy można się dziwić, że zamiast zwrócić się do dzieci z miłością, miłością, matki biją dzieci, często za drobne nawet przewinienia.

W interesie dzieci i matek, trzeba organizować „Ogniska". Trzeba dziecku dać jak najwięcej radości życia, serca, słońca i miłości. Będzie to największe dobro, jakie poniesie w życie. *K.*



Pańskiego pieska prowadzi służąca na spacer, dzieci robotnicze zamykają matki w mieszkaniach.

LISTY CZYTELNICZEK.

DECHY CORON.

Zacne Towarzyszki!

Spieszę Wam donieść jak bardzo mnie uradowało gdym otrzymała „Głos Kobiet", i to już po raz drugi przysłany razem z „Chłopską Prawdą", którą nam C. K. W. przysyła co drugi tydzień. Winszuję Wam w tym nowym roku zdrowia, szczęścia oraz dobrej i korzystnej pracy w organizacji, oby Wasze trudy i mozoły, któreście z. tow. poniosły w skupianiu kobiet do organizacji, przyniosły korzyści dla całego społeczeństwa.

Cieszy mnie bardzo, gdy czytam to pożyteczne pismo „Głos Kobiet", że nasze Polki tak licznie się organizują. We Francji pod tym względem dotychczas nic nie uczyniono. Natomiast istnieją w kilku miejscowościach tow. Polek, a najwięcej mamy Bractw Różańcowych. Odczuwamy brak organizacji kobiet socjalistycznych z której byśmy mogły zdrową czerpać oświatę. Niestety, nasze Polki we Francji za bardzo się znajdują pod wpływem kleru. Pracuje tu po fabrykach i fermach duża ilość dziewcząt, wyzyskiwane przez pracodawców w rozmaity sposób, lecz nikt się o nie nie troszczy, i nikt nie opiekuje, jakby to należało. Jedynie co dla nich uczyniono to jest przytułek dla niemowląt.

Tak zacne towarzyszki, mamy dużo bolączek na emigracji, lecz nie będę się dzisiaj dużo rozpisywać, może na drugi raz więcej. Teraz się zapytuję czy możecie nadsyłać mi do Francji „Głos Kobiet" pod opaską i jaka będzie prenumerata.

Zasyłam całej Redakcji serdeczne pozdrowienie, w nadziei rychłej odpowiedzi, pozostaję *L. Frąckowiak*

Dechy Coron Allée B. 13
par Dunai Rord.

PABJANICE.

W mieście naszem życie kobiet pracujących jest bardzo ciężkie, a w szczególności tych, które samodzielnie żyją i pracują na swe utrzymanie.

Kryzys przemysłowy wytworzył warunki, że tysiące pozostaje bez pracy. Część bezrobotnych żyje z zapomóg państwowych, a reszta pozostaje bez żadnych środków do życia i cierpi straszny głód.

Wśród bezrobotnych jest dużo kobiet wdów, sierot, które żyją samodzielnie i są w nędzy, gdy szukają pracy bardzo często spotykają się z różnemi szykanami ze strony możnych tego świata.

Jaka jest nędza wśród kobiet i jak one pragną pracować wskazuje fakt w naszem mieście, że na robotach publicznych prowadzonych przez Magistrat pracowało nieomal połowa robotnic fabrycznych. Mimo, że praca była bardzo ciężka, a jednak kobiety chętnie pracowały.

Jest godny fakt do zanotowania, że w niektórych fabrykach, kobiety nieświadome wbrew opinji organizacyj zawodowych godziły się dobrowolnie na pracę nocną w fabrykach, jak to miało miejsce w fabryce R. Kindlera, Przędzalni i Konsorcjum Przemysłowem.

Zwalczyć obecne upośledzenie kobiet i poprawić ich byt można tylko przez uświadomienie i organizacje.

Wydział kobiecy przy O. K. R. w Pabjanicach, rozumiejąc swoje zadanie na odbytych zebraniach kobiecych nawoływano do zapisywania się na członków Związku i P. P. S., oraz do rozpowszechniania „Głosu Kobiet" wśród robotnic pracujących w fabrykach.

Mimo, iż Wydział Kobiet niedawno rozpoczął swoją działalność, jednak dzięki jego inicjatywie obecnie prenumeruje się 45 egzemplarzy „Głosu Kobiet". Pismo to zdobywa sobie uznanie wśród czytelniczek.

Wydział Kobiecy na ostatniem swem posiedzeniu postanowił podjąć inicjatywe zorganizowania w Pabjanicach Wydziału Wychowania dziecka.

W tych dniach ma się odbyć zebranie organizacyjne wspomnianego Wydziału, na które to zebranie przyjedzie z ramienia Centralnego Wydziału poseł tow. Arciszewski.

Instytucja taka w Pabjanicach jest bardzo potrzebna, bo setki dzieci potrzebuje opieki.

W mieście naszem, jako robotniczem w dziedzinie opieki nad dziećmi robotniczemi, możnaby wiele zrobić przy usilnym poparciu Związków Zawodowych i Samorządu.

M. Orłowska.

CZĘSTOCHOWA.

Jak zjednoczona Chjena dba o klasę robotniczą.

Dnia 20 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej na którem była omawiana sprawa pozostałych pieniędzy z pożyczki na roboty kanalizacyjne.

P. P. S. postawiła wniosek przeznaczeniem 20 tysięcy dolarów na budowę domów robotniczych. Chadecy z żydami uważali, że ważniejsze są bruki jak domy, chociaż robotnicy mieszkają w suterynach i komórkach. Po dwugodzinnej dyskusji wniosek P. P. S. utrącono. Robotnicy mają jeszcze jeden dowód zdradzieckiej polityki chadeków którzy znowu się zblokowali z żydami kapitalistami, zdradzając interesa klasy pracującej, głosując przeciw wnioskowi P. P. S.

Że robotnicy nie mają gdzie mieszkać, że po kilka rodzin mieszka w jednej komórce i dzięki temu dzieci masowo wymierają na gruźlicę i inne choroby, to panów chadeków nic nie obchodzi. Ale jak przyjdą wybory to oni się znajdą z pięknemi obietnicami jak to czynili przed rokiem, mianując się obrońcami klasy pracującej. Macie robotnice matki dowód z posiedzenia Rady z dnia 20 stycznia jak dbają chadecy o Wasze sprawy.

Niech to będzie wskazówką dla przyszłych wyborów.

Choinka dla dzieci była prawdziwem świętem. Zarząd Rob. Dziecka uczynił wszystko, żeby dzieciom dać dary pożyteczne. 500 dzieci otrzymało po 2 metry płótna na koszulki, artykuły spożywcze i po paczce bakalji. 40 dzieciom dano buciki. Dzieci bawiły się świetnie przy drzewku i bardzo były szczęśliwe.

Ponieważ nie wszystkie dary wpłynęły przed świętami, zainkasowane później pieniądze przeznaczono na kolonje dla dzieci.

Na 30 b. m. zwołujemy konferencję i zgromadzenie kobiet, na którem będzie przemawiała tow. sen. Kłuszyńska.

„Głos Kobiet" cieszy się w Częstochowie dużem powodzeniem. Obecnie kolportujemy już 300 egzemplarzy.

Olga Socharówna.

WARSZAWA.

W dniu 2 stycznia obchodziła dziatwa Warszawy „Święto choinek", organizowane przez Komitet Gwiazdki. W 13 punktach rozbłysły w dniu tym pięknie przystrojone choinki, a 3000 rozradowanych dzieci bawiło się wesoło.

Częścią organizacyjną zajęły się Towarzyszki i Towarzysze z dzielnic, Wydział Kobiecy i T. U. R.

W części artystycznej brało udział 5 zespołów dzieci z Ognisk Rob. Wydziału Wych. Dziecka, 3 zespoły „Świetlicy", 2 zespoły gimnazistek i młodzież T. U. R-a.

Na program złożyły się przedstawienia, bajki z przezroczami, kino i t. d.

W O. K. R. dzieci z Ogniska na Ochocie odegrały „Sławę" Korczaka (w przeróbce scenicznej), która się ogromnie małym widzom podobała, a scena założenia „Związku Rycerzy Honoru" została entuzjastycznie przyjęta.

W szkole przy ul. Grójeckiej, prócz zespołu „Świetlicy", odtworzyły dzieci z Ogniska na Ochocie obrazek sceniczny p. t. „Zima". Trzeci zespół tego Ogniska brał udział w produkcjach na Wolnej Wszechnicy, gdzie organizacją „Choinki" zajęli się słuchacze i słuchaczki Studjum Oświatowego.

Również na Woli — w lokalu P. P. S. — i na Nowem Bródnie, gdzie istnieją Ogniska Rob. Wydz. Dziecka, wychowankowie Ogniska przygotowali bardzo starannie część artystyczną.

Choinki odbyły się jeszcze na Mokotowie, Czerniakowie, Powiślu, Marymoncie, Powązkach, w Spółdzielni Spożywców

przy ul. Chłodnej, w Zw. Metalowców i na Pradze.

We wszystkich punktach otrzymały dzieci podarki.

Tyle dla dzieci. Nam zaś występ dzieci z Ognisk Rob. W. W. Dziecka dał możność mu wglądnięcia w działalność Ognisk, zapoznania się z duchem, jaki tam panuje. I z przyjemnością skonstatować możemy, że Rob. Wydz. W. Dziecka idzie wytkniętą sobie drogą i wychowuje dzieci robotnicze na szermierzy sprawy robotniczej.

Należy życzyć Rob. W. W. Dziecka, by działalność jego jaknajwiększe kręgi zatoczyła i by wokół siebie skupił robotniczą dziatwę całej Polski.

Straszne jest moje życie. Nie dla tego, że ciężko pracuję, ale dlatego, że nie usłyszę dobrego słowa, ani uznania dla pracy, która trwa dzień i noc. Ostatnią żyłę wypruliby państwo z biednej dziewczyny. A jak się człowiek upomni o pensję, to obiecują z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i ostatecznie mówią: „Masz gdzie spać, masz co jeść, dziękuj Bogu za wszystko". A praca trwa 15 godzin i często padam ze znużenia. A panienki wylegują się do południa, nawet pies ma większe wygody jak ja biedna służąca.

Co nas czeka na starość, jak sił do pracy już nie będzie.

Czy myślą o tem moje towarzyszki pracy. To też „Związek", który się nami opiekuje trzeba błogosławić i zapisywać się do niego, żeby nam dopomógł.

I. Masionek.



Służącą, za zjedzenie kawałka chleba wyrzuca „Pani" z pracy.

Tylko związek służby domowej może dać pomoc.

ŁÓDŹ.

Z niecierpliwością oczekiwały nasze dzieci „Gwiazdki" urządzonej przez Rob. Wydział Wychowania Dziecka. W sali udzielonej przez kolejarzy zebrały się dzieci i rodzice. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, dzieci bawiły się i cieszyły darami, które otrzymały. 160 dzieci zaopatrzono w ubrania, bieliznę i t. d., wszystkie otrzymały paczki z ciastkami, owocami.

Niestety, sala okazała się za mała na tak wielą ilość uczestników.

Kluby Kobiet Pracujących rozpoczęły już swoją działalność. Miesięczne zebrania kobiet gromadzą liczne grona matek naszych dzieci z „Ognisk". Pogadanki na aktualne tematy znajdują posłuch.

Przychodnia Przeciwgruźlicza Rob. Wydziału Wych. Dziecka rozwija poważną działalność. Po zawarciu umowy z Kasą Chorych przeszło 1000 dzieci miesięcznie szuka w Przychodni pomocy. W najbliższej przyszłości Wydział otwiera filję w dzielnicy robotniczej.

SOSNOWIEC - POGOŃ.

W Sosnowcu kobiety zaczynają się ruszać. Była tu senatorka Kłuszyńska i założyła na Pogoni Klub Kobiet pracujących, który zaraz zabrał się do roboty i zorganizował choinkę dla dzieci w lokalu związków zawodowych. Było wiele roboty i z zebraniem pieniędzy, i z przygotowaniem ubrania na choinkę i zabawy. Towarzysze nie wierzyli, że z tego coś będzie, ale potem sami pomogli. Teraz nowe i większe zadanie: zorganizować „Ogniska"

dla dzieci. Lokal jest, tylko trzeba go do porządku doprowadzić. Tow. Czajówna, przewodnicząca Klubu, zna się na ogniskach, bo w nich pracowała w Warszawie. Muszą się tylko znaleść pieniądze. I tym razem kobiety pokażą, że im nie brak energji i wytrwałości, to może znów towarzysze w wartość ich pracy uwierzą i pomogą.

ROBOTNIK — DZIECKO.

Pisaliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma o pracy dzieci w przemyśle i rzemiośle, na fabrykach i warsztatach.

Dziś i nieraz powrócimy do tej kwestji, ponieważ ma ona znaczenie bardzo doniosłe.

Bardzo rzadko porusza się u nas tę sprawę, rzadko się o tem słyszy prawdę.

Prawda bowiem jest straszliwa. Dziecko w przemyśle, a tembardziej w rzemiośle, nie jest żadnym uczniem, ani terminatorem, nie uczy się wcale i nie nabywa w okresie swej pracy żadnych zadawalniających wiadomości fachowych. Dziecko pracuje w przemyśle i w rzemiośle w charakterze *taniego niewykwalifikowanego robotnika*, praca jego jest tak samo długa, bez żadnych przerw obiadowych — często jest tak samo ciężka jak dorosłych, a zawsze *jest niesłychanie tania*, czasem pół, czasem całkiem *bezpłatna*.

Niech sobie kto nie myśli, że bezpłatnie wyzyskuje się siły dziecka tylko po jakichś małych dziurach, maleńkich warsztatach. W jednej z najważniejszych fabryk włókienniczych polskich (w łódzkiej Manufakturze Widzewskiej) cały pierwszy rok pracy t. zw. praktykantów bywa bezpłatny.

Dlatego właśnie, że dziecku można nie płacić, *albo płacić wiele się chcę*, w najlepszym razie cztery, pięć, sześć razy taniej niż dorosłemu mężczyźnie, przedsiębiorstwa współczesne zatrudniają masowo dzieci — młodocianych chłopców i dziewczęta.

Jaskrawy wyzysk ten pracy młodocianych ułatwiony jest dzięki różnym „płaszczykom", przykrywaniu się tradycjami, zapożyczonymi z dawniejszych stosunków „terminowania", „wyzwalania" etc.

Ogromna większość społeczeństwa zupełnie *nie wie*, czem jest dziś praca dzieci w przemyśle i rzemiośle (wiedzą o tem doskonale tylko przedsiębiorcy), nawet najbardziej zainteresowane robotnice, matki tych dzieci najczęściej bardzo słabo się w tem orjentują.

Dużo matek - robotnic posyła, ba, czasem wprost wypycha z domu nieletnie swe dzieci (13, 14 i 15-o letnie) do pracy w fabryce lub warsztacie, godząc się na byle jakie warunki płacy, bardzo często na prawie bezpłatną pracę dziecka, w nadziei, że je „wyszkolą, wyuczą".

Tymczasem dziecko, młodociany chłopak lub dziewczynka idzie nie do żadnej nauki, a *do ciężkiej pracy*, pracy ponad siły dla młodziutkiego organizmu. Przynosi za to kilka złotych tygodniowo. Po trzech — czterech latach takiego „terminowania" młodociany robotnik najczęściej ma po za sobą czas *zmarnowany bez żadnych korzyści:* niczego się porządnie nie nauczył, zdrowie i siły nadwątlił albo stracił, kwalifikacji do wyższej płacy nie posiadł.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że wypełnianie warsztatów a w części i fabryk młodocianymi robotnikami, jest zapewne, bardzo korzystne dla kieszeni przedsiębiorców, płacących dzieciom niepomiernie niską robociznę, przyjemne dla ambicji majstrów, czujących się panami życia i śmierci takiego robotnika — potulnego i bezbronnego, — nie jest jednak wcale korzystnem dla społeczeństwa, dla

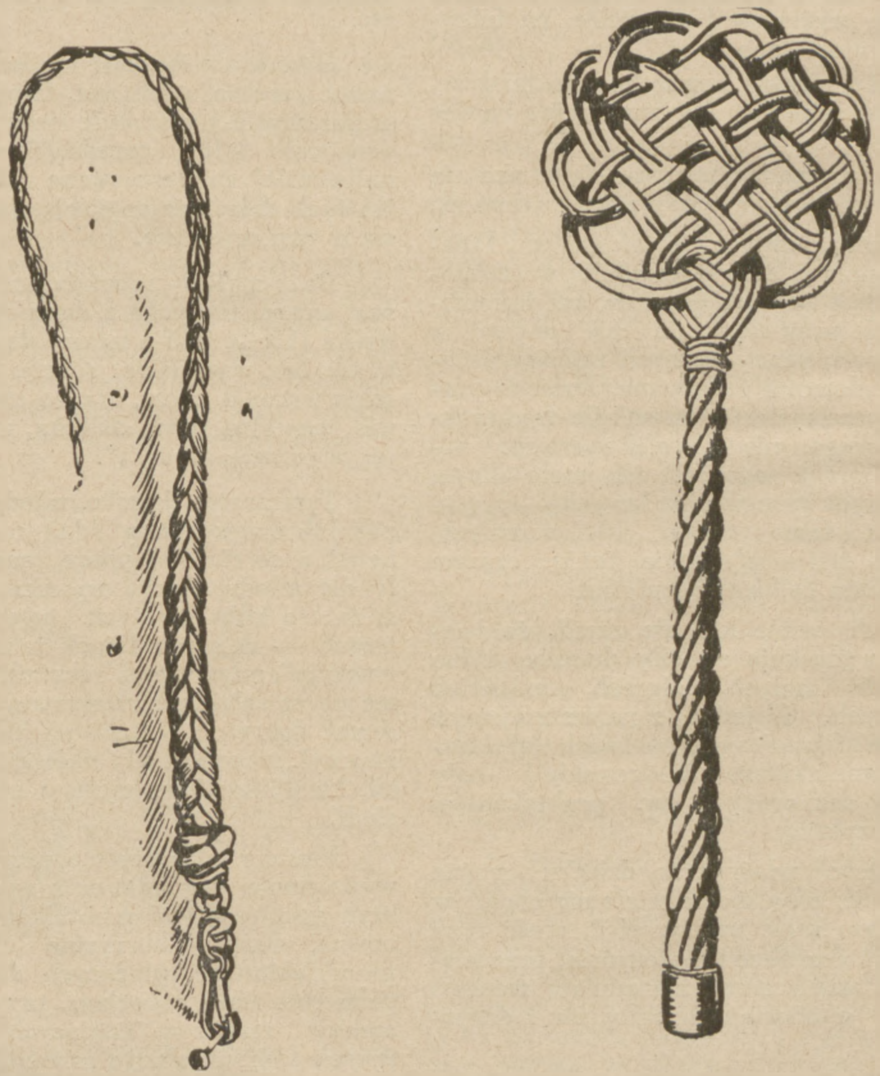
kraju -- młode wytwórcze siły, które marnują się lekkomyślnie.

Sami zaś robotnicy — ojcowie i matki — powinni się bacznie zastanowić nad tem: *co zyska, a co straci* dziecko, idąc w młodziutkich latach do pracy w fabryce lub warsztacie.

Rozumiemy doskonale, że nieznośne, nędzne warunki bytu robotniczego, niemożność wyżywienia całej rodziny zmuszają rodziców oddawać swe dzieci do pracy.

Ale baczniejsze zastanowienie nad tą kwestją wskaże, że poprawa bytu rodziny robotniczej nie przez zaprzęganie dzieci do pracy fabrycznej dokonywać się winna, ale przez *organizowanie się dorosłych robotników i robotnic w zwarte szeregi i walki w tych szeregach o wyższe płace.*

Janek.



Trzepaczka i bat jako środek wychowawczy dla nieszczęśliwych dzieci, zmuszonych do pracy ponad siły.

CIEKAWE WIEŚCI Z ZAGRANICY.

JAK SIĘ ROZPOWSZECHIA SOCJALISTYCZNE PISMA KOBIECE W AUSTRJI.

Partja socjalistyczna w Austrji wydaje dwa pisma dla kobiet. „Die Frau“ (Kobieta) miesięcznik ma nakładu 164.000 egzemplarzy i „Die Unzufriedene“ (Niezadowolona) tygodnik 122.000 egzemplarzy. *1245 kobiet kolporterek i 280 mężczyzn* rozpowszechniają to pismo w Wiedniu i w całym kraju. Do najdalszych zakątków docierają ci ludzie prowadząc w ten sposób najskuteczniejszą walkę z ciemnotą i klerykalizmem.

KOBIETA MINISTREM W FINLANDJI.

Tow. Mina Sillaupäa powołana została do gabinetu jako minister, z chwilą objęcia rządów przez socjalistów. Jest to druga kobieta w rządach socjalistycznych. Tow. Nina Bank w Danji była ministrem oświaty w rządzie tow. Stauminga.

Tow. Silaupäa jest przywódczynią finlandzkiej organizacji kobiet i była razem z tow. Stilja Persinen na międzynarodowej Konferencji Kobiet w Marsylji.

JUBILEUSZ PRACY PARTYJNEJ TOW. HONIGSMAN W WIEDNIU.

Skromna towarzyszka, nie piastująca żadnych godności ani stanowisk publicznych, zdobyła swoją pracą i poświceniem dla Sprawy głęboki szacunek i uznanie całej partji. Olga Honigsman 25 lat stoji pod Czerwonym Sztandarem, spełnia każdą pracę, jednoczy, buduje organizację kobiet w Wiedniu.

To też kiedy towarzyszki urządziły zebranie dla jubilatki, znaleźli się najwybitniejsi towarzysze z Ottonem Bauerem i biurmistrzem Seitzem na czele, żeby złożyć hołd dla jej pracy.

UDZIAŁ KOBIET W RUCHU WSPÓDZIELCZYM.

Wiedeńska organizacja kobiet zajmuje się żywo ruchem współdzielczym. Posłanka tow. Emmy Freundlich jest przedstawicielką organizacji w tym dziale.

Co roku w miesiącach zimowych odbywają się zebrania dla propagandy spółdzielczości, przy licznym udziale od 300—400 osób, w różnych dzielnicach miasta. Na zebraniach tych kobiety przemawiają i widoczne jest zainteresowanie się sprawami współdzielczości.

RESTAURACJE I GOSPODY BEZ ALKOHOLU.

Największym i najgroźniejszym wrogiem wyzwoleńczej walki klasy pracującej jest alkohol. Nadejdą jednak czasy, kiedy „król alkohol“ razem z innemi resztkami barbarzyństwa pójdzie na wygnanie. Trzeba będzie stworzyć na miejsce różnych spelunek i knajp inne możliwości, gdzie ludzie będą mogli się spotkać, żeby się o różnych nowych rzeczach dowiedzieć. „Szwajcarska centrala do zwalczania alkoholu“ wydała małą broszurkę w której dowodzi o konieczności zmiany obecnych ustaw. Zamiast sprzedaży alkoholu w lokalach publicznych, gdzie ludzie tracą zdrowie, pieniądze a często i honor, należy tworzyć gospody bez sprzedaży alkoholu, jako miejsca wypoczynku i rozrywki, dla dorosłych i młodzieży.

Inicjatywa szwajcarskich towarzyszy powinna znaleść echo we wszystkich organizacjach. Pamiętajmy, że alkohol opóźnia wyzwolenie.

Z RAJU BOLSZEWICKIEGO.

W górnictwie rosyjskiem pracuje 10 proc. kobiet, t. zn. 36.000. Ładują i przesuwają wagony z węglem. Praca to ciężka i dla zdrowia szkodliwa. W ósmym roku porewolucyjnym położenie tych pracownic jest pożałowania godne. Kobiety narażone są na prześladowania przełożonych, sztygarów i różnych funkcjonarjuszów na kopalniach. Zdarzają się zgwałcenia i wymuszania pod groźbą pozbawienia pracy.

Wiadomości te czerpiemy z organu górników rosyjskich „Gornoraboczyj“.

DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFÓW.

I.

Gromada dzieci, u których w domu jest ciemno, zimno, wilgotno i ciasno, spędzą cały dzień w szkole z ukochaną swoją nauczycielką. Rano odbywa się nauka a po obiedzie, gdy odrobiły lekcje na dzień następny, piszą przedstawienia i setnie się bawią! Dzieci grały już sztuki własnego pióra o Edisonie, Koperniku i Gutenbergu, każde z nich dostało na przedstawienie po dwa bilety, każde je spieniężyło, wrzuciło zarobek do szkolnej skarbonki i za te ich, tak sprawiedliwie ich pieniądze, wynajmie pani jakiś dom w Józefowie i urządzi kolonje!

Cały rok mówiono o tych kolonjach, każde dziecko musiało się świetnie uczyć, aby sobie zasłużyć na wyjazd, a jechać do Józefowa chciało każde!

Nagle, gdy się Tadek rozgadał na temat kolonji powiedział Edzio:

— Trzeba się naszej pani odwdzięczyć!

Myśl się przyjęła, wszyscy poczęli skakać po ławkach i krzyczeć w niebogłosy, że się odwdzięczą.

— Sprawimy jej imieniny — wołała Zosia.

Cała piętnastka zerwała kalendarz ze ściany i wyrywając całkiem przypadkiem połowę kartek, przekonały się dzieci, że imieniny pani dawno minęły, a czekać do następnych było stanowczo za długo.

— Wiwat! — zawołał Bronek wymachując chustką w czerwone i niebieskie kraty — urządzimy jej urodziny! Po wyjściu ze szkoły zaprowadził całą gromadę do ogrodu i tu urządził składkę na prezent.

— Kupimy pani bęben! Chłopcy krzyknęli „hura", dziewczynki skrzywiły się, jak środa na piątek, ale któżby słuchał dziewczynki.

— Te głupie chcą jej kupić naparstek — śmiał się Edzio. Rozchodziło się tylko o to, kiedy są urodziny.

Bronek kazał dzieciom stanąć parami, zaprowadził je pod mieszkanie nauczycielki i sam pobiegł na górę.

Zadzwonił, szurnął nogą z takim rozmachem, że omal nosem nie uderzył w podłogę i powiedział do swojej pani. — Jestem delegatem i mam się spytać kiedy się pani urodziła?

Nauczycielka kazała sobie powtórzyć pytanie, sądząc, że źle zrozumiała, a wkońcu zamiast odpowiedzieć spytała na co mu ta wiadomość potrzebna.

Bronek to proletarjusz, a proletarjusz ma mówić śmiało prawdę. Trochę mu było przykro, więc by zyskać na czasie, chrząknął, kichnął podrapał się, poprawił sobie kołnierzyk i ostatecznie powiedział:

— Chcemy się pani odwdzięczyć! Do imienin czekać za długo, zresztą przypadają wtedy, gdy się stroi choinkę i nikt nie ma czasu. Niechaj więc będą urodziny!

Pani miała bardzo zafrasowaną minę, myślała okropnie długo, tarła sobie czoło do czerwoności, ale żadną miarą nie mogła sobie przypomnieć kiedy się urodziła. Była wtedy mała i głupia, wszystko zapomniała i nie umiała pisać.

Bronek pocieszył ją, że nie tylko ona, ale wszystkie dzieci w tym wieku są takie głupie, ukłonił się znowu do samej ziemi i poszedł do mamy pani nauczycielki.

Im człowiek jest starszy, tem trzeba być grzeczniejszym dla niego, to też Bronek znalazł się wzorowo, ale zawiodła go nadzieja wydostania tak potrzebnej mu daty.

Mama pani nauczycielki także nie pamiętała, bo jakże spamiętać, gdy nie miała podówczas kalendarza!

Delegat ukłonił się i odszedł. Był jeszcze na piętrze, gdy go spostrzegł pod schodami stojący Tadek i począł wołać:

— Idzie!

— Idzie!

— No co? — Kiedy są urodziny? Bronek chrząknął i rzekł: Dajmy na to, że jutro!

Rozpoczął się znowu spór o bęben i o naparstek, ale już nie trwał długo, bo miano zamykać sklepy. U Klaftena mieli protekcję i mogli „trochę zapłacić, a trochę wziąć na kredyt", jak mówił Józik, bo jego mama jest tam służącą. Zapuszczano właśnie żaluzje bo siódma biła, Bronek zgiął się w pół i hops już był w sklepie, a w parę chwil potem wyniósł na ulicę bęben!

— To jest pierwszorzędny instrument! — zawyrokował Adaś. Dziewczynki były pokonane.

— Chodźmy winszować — krzyknął Bronek.

— Jakto przecie urodziny są jutro!

— Chodźmy właśnie dla tego, że dziś wilja!

Argument trafił wszystkim do przekonania, więc ustawili się parami i pomarszerowali tak pięknie, że niczem wojsko Na górę poszli tym razem wszyscy, a Bronek, aby pokazać, że się umie z dzwonkiem obchodzić, chwycił oburącz zawieszoną na sznurze rękojeść i jednocześnie podniósł obie nogi.

Żeby silnie dzwoniło — tłumaczył Jaś Frankowi.



Nagle hrym! Dzwonek się zerwał i były delegat leżał jak długi na podłodze. Jednocześnie z tym wydarzeniem, zbiegli się wszyscy mieszkańcy całego domu, aby zobaczyć co się stało. Ledwie nauczycielka stanęła we drzwiach, Bronek zerwał się z ziemi jakby uparzony ukropem i pałką miłego bębna dał dzieciom sygnał. W jednej chwili zaległa śmiertelna cisza, tylko Edek rachował, a gdy do trzech doliczył, dzieci poczęły kolendować.

Na nic wszelkie pytania, na nic prośby o odpowiedź co się właściwie stało, dzieci kolendowały i nawet na myśl im nie przyszło, że już czas przestać. Wkońcu spocone i zachrypnięte musiały ulec przemocy, gdyż wszyscy mieszkańcy całego do-

mu, wraz z wszystkimi psami i kotami, oblegli małych kolendowników. Psy szczekały, jakiś stary jegomość ogromnie się gniewał a biedna nauczycielka trzęsła się na całem ciele niczem listek osiki. Wtedy Bronek dał znak milczenia, bęben położył u jej nogi i pocałował ją w rękę bo to były jej urodziny.

— Co za praktyczny prezent! — zawołała stara kucharka, opasana grubą ścierką i śmiejąc się całkiem nieprzyzwoicie, złapała się za boki. Dziewczynkom zrobiło się przykro, mówiły przecie, że nie można kupować bębna.

Tymczasem pani nauczycielka i jej mama poczęły dzieci zapraszać do pokoju i obie pytały bardzo ciekawie, skąd one wiedzą, że jutro są urodziny?

— Tak pięknie na dworze — odparła Julisia, wskazując ogród przez szeroko otwarte okno — pani musiała się napewno w taki dzień urodzić.

A Zosia dodała.

— Ja myślę, że to było w jakimś prześlicznym lesie, koło kwiatu paproci.

F. Lazarnsówna.

Kursy Kroju Tow. Klubów Kobiet pracujących.

Dnia 10-go stycznia odbyły się egzaminy na 1-szym 3-miesięcznym Kursie Kroju, szycia i bieliźniarstwa, zorganizowanym przez Klub na Chłodnej 29.

Na kurs zapisało się 20 słuchaczek, z których 4 ustąpiło wskutek niemożności uiszczenia zapłaty, pomimo, że wynosi ona tylko 50 zł. za cały kurs i była przyjmowana nawet w drobnych ratach.

Jest to objaw bardzo przykry, gdyż te, które nie mogły zapłacić, najwięcej właśnie potrzebowały dokształcenia zawodowego. Zarząd robi starania w Min. Oświaty o subwencję dla Kursów, coby umożliwiło przyjęcie kilku stypendystek.

Świadectwa z ukończenia kursów otrzymały następujące słuchaczki: Nadolska Władysława, Szulcówna Antonina, Dmowska Marja, Kołakowska Elżbieta, Kaczmarska Marja, Paprocka Florentyna, Iwanowska Helena, Muzylakówna Józefa, Kowalska Kazimiera, Sperkiewiczówna Stanisława. 2-gi Kurs rozpoczął lekcje 15-go stycznia. Na kilka wolnych jeszcze miejsc przyjmuje zapisy tow. Kosierska Koszykowa 47 — 6, tel. 419-47), a od 5 — 7-mej w lokalu Kursów, Chłodna 29.

WYKAZ OFIAR NA CHOINKĘ DLA DZIECI ROB. WYDZ. WYCH. DZIECKA W CZĘSTOCHOWIE.

Dyr. Duhamel 20 zł., dyr. Nowiński 5 zł., dyr. Hagen 50 zł., dyr. Senier 5 zł., Zw. Lekarzy 100 zł., Magistrat 750 zł., Fir. Metalurgja 50 zł., Prac. Magistratu 46.50. Dr. Molicki 6 zł., Fir. „Mette" 50 zł., Zw. Pr. P. K. Ch. 50 zł., Fir. „Stradom" 50 zł., Fir. „Peltzer" 100 zł., Zw. Felczerów 20 zł., Zw. Prac. Miejskich 60 zł., Fir. „Gnasszyn" i współprac. 161 zł., Fir. „Ulen" 600 zł., p. Chojnacki 18 zł., Urzędnicy Starostwa 26.95, Funkcjonarjusze Pol. Państ. 159.55, Pracow. Pow. Kasy Chorych 60 zł., p. Jarmułowicz 5 zł., Stow. „Jedność" 1000 zł., Współpracow. fir. „Mette" 165 zł. Raków z list składkowych 572.91 zł., Rozem wpłynęło 4130.91 zł.

Wydano: Wypł. inkasentowi od zebr. 191 zł., 10 proc. zł. 19., za choinki 10 zł., za ozdob. choinkowe 44.52 zł., za płótno „Częstochowa" 1100 zł., za buciki 618 zł. za fotografje 20 zł., za art. spożywcze 701.10. Razem 2.512.62 zł. Saldo 1.618.29

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w drukarni „Robotnika" Warecka 7.